



**AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA**

redaktor wydania

O tym, jak ważne miejsce w życiu człowieka zajmuje praca, wie chyba każdy. Bez niej człowiek poddaje się lenistwu i zdolny jest do popełniania przestępstw. Nie ma bowiem nic bardziej demoralizującego niż bezczynność. W więzieniach i zakładach karnych praca spełnia również funkcję terapeutyczną. Na szczęście coraz więcej pracodawców zgłasza chęć zatrudnienia osadzonych. Czym jest praca dla skazanych, piszemy na stronie IV-V.

Wyjazd za granicę wielu ludziom jawi się jako sielanka. Czy tak rzeczywiście jest? O tym, co doskwiera polskiemu emigrantom, opowiadamy na stronie VI. ■

ZA TYDZIEŃ

- CZUWAJ RAZEM z Harcerzami
- O MAŁŻEŃSTWACH z długim stażem

Po raz 12. z Łowicza do Częstochowy

Przedłużenie Kongresu

Nielatwego zadania budowania wspólnoty uczą się uczestnicy XII Łowickiej Pieszej Pielgrzymki Młodzieżowej na Jasną Górę.

Pątnicy wyruszyli w poniedziałek 6 sierpnia. Do celu dojdą 14 sierpnia – w przeddzień uroczystości Wniebowzięcia NMP, w której to uroczystości uczestniczyć będą w Częstochowie.

W tym roku w 9 grupach idzie około 1600 pielgrzymów. Większość z nich to ludzie młodzi i bardzo młodzi. – W pielgrzymce idę po raz pierwszy – mówi Dominik Wójcik z Kompińny. – Plamowałem to już po maturze, ale zawsze coś stawało na przeszkodzie. Mimo że jestem debiutantem, nie boję się, bo 2 lata temu w pielgrzymce szła moja siostra, która podzieliła się ze mną swoimi doświadczeniami. Modłę się o zdrowie dla rodziny. Dziękuję za zdaną maturę i egzaminy. Proszę o pomyślne zakończenie studiów – dodaje Dominik.



BOHDAN FUDALA

Obok młodego pokolenia wędrują wciąż weterani mający za sobą po kilkadziesiąt pielgrzymek.

W tym roku podczas drogi rozważane jest hasło „Jeden drugiego brzemia noście”. – Hasło zachęca nas do budowania wspólnoty – rozwija myśl ks. Robert Kwatek, przewodnik pielgrzymki. – Niedawno przeżyaliśmy I Kongres Eucharystyczny

W pielgrzymce młodzieżowej jest miejsce i dla dzieci, i dla starszych

Diecezji Łowickiej. Owocem kongresu, czy szerzej Eucharystii, powinna być wspólnota.

Jeśli ktoś nie może brać czynnego udziału w pielgrzymce, może łączyć się z nią duchowo. Pomocą ku temu są rozważania dotyczące tegorocznego hasła. Dowiadywać się o nie można w swoich parafiach.

BOF

PRZYBYLI PO ZALEGŁY ŻOŁD



Jaka była Rzeczpospolita szlachecka najczęściej dowiadujemy się z książek i filmów. Ale nie tylko. Przez dwa dni można było poczuć ducha tamtych czasów na dziedzińcu zamku Książąt Mazowieckich, który wypełniony był szlachtą, rycerstwem, a także tymi mniej godnie urodzonymi. Wszystko to za sprawą odbywającego się IV Turnieju Skarbu Kwartianego, którego głównym organizatorem było Bractwo Herbowe Ziemi Rawskiej. W ramach turnieju można było zobaczyć: tańce, zmagania plebejskie, rywalizację w strzelaniu z łuku i kuszy, pokazy walk, a także turniej bojowy szabli.

Pokazy walk i inscenizacje, cieszyły się ogromnym zainteresowaniem

Największym zainteresowaniem cieszyła się inscenizacja bitwy z udziałem wszystkich zaproszonych bractw rycerskich, pt. „Kwartiani przybywają po zaległy żołd”. ■

Harcerski spletni krąg



BOHDAN FUDALA

Druhowie odnawiali swoje przyrzeczenia przy ognisku. Ze stulą ks. Konrad Zawisłak

DIECEZJA ŁOWICKA. W wielu miastach naszej diecezji w środę 1 sierpnia harcerze odnawiali swoje przyrzeczenie. Uroczystość związana jest z setną rocznicą polskiego skautingu, jaka przypada na 2007 rok. W Oporowie spotkało się ponad 100 harcerzy z Kutna, Zychlina i Łęczycy. Tam nad ranem nastąpiło odnowienie przyrzeczenia zawartego w rocie harcerskiej. Uroczystość tę poprzedziło całonocne czuwanie przy ognisku, podczas którego odśpiewano 100 piosenek na stulecie skautingu. O 8 druhowie ponownie się

spotkali – tym razem pod pomnikiem poległych harcerzy przy zbiegu ulic Grunwaldzkiej i Toczewskiego w Kutnie. W Łowiczu harcerze z miejscowego hufca i Skierniewic zebrałi się przy głazie upamiętniającym 95-lecie łowickiego ruchu skautowego. O świcie blisko setka młodych ludzi odnowiła swoje przyrzeczenie. W uroczystości uczestniczył kapłan harcerzy diecezji łowickiej ks. Konrad Zawisłak. Po południu tego samego dnia wielu harcerzy brało udział w obchodach z okazji rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.

Uczcili bohaterską młodzież



Powstańców uczczono m.in. podczas uroczystości na cmentarzu w Kutnie

DIECEZJA ŁOWICKA. Obchody związane z 63. rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego miały miejsce 1 sierpnia o godz. 17 na licznych cmentarzach i w innych miejscach publicznych w naszej diecezji. O godzinie „W” przez minutę w mieście rozbrzmiewały syreny alarmowe. Potem głos zabierali goście, w tym przedstawiciele środowisk kombatanckich, aczkolwiek nie zawsze byli to uczestnicy powstania. W wystąpieniach przewijały się wątki podkreślające, iż dyskusja na temat celowości zrywu trwała, prowadzona jest obecnie i pewnie jeszcze długo się nie skończy. Bezsprzeczne jednak są patriotyzm i heroizm powstańców – w większości młodych ludzi.

ARCHIWUM „GOŚCIA NIEDZIELNEGO”

Wojewoda u ofiar kłęski

WILKOWICE. Wojewoda łódzki Helena Pietraszkiewicz odwiedziła 1 sierpnia gospodarstwo pani Ireny Fastyn w Wilkowicach w gminie Rawa Mazowiecka. Wojewoda przyjechała po przeczytaniu artykułu zamieszczonego w regionalnej prasie. Autorka tekstu opisała dramatyczną sytuację rodziny Fastynów, z domu której wichura zerwała 22 lipca eternitowy dach. Gospodarzy nie stać było na wywózkę i utylizację pokruszonego szkodliwego azbestu, stwarzającego zagrożenie dla zdrowia mieszkańców, zaś władze gminy odmówiły pomocy. Na spotkaniu w Urzędzie Gminy wojewoda zapoznała wójta Krzysztofa Starczewskiego i wicestarostę rawskiego Mariana Krzeczковского z możliwościami uzyskania dotacji celowych

na utylizację szkodliwych surowców i materiałów. Po wizycie w gospodarstwie Fastynów w Wilkowicach wójt Rawy zobowiązał się przy wojewodzie do wywiezienia i zniszczenia eternitu.



Wojewoda Helena Pietraszkiewicz odwiedziła zrujnowane przez wichurę gospodarstwo

URZĄD WOJEWÓDZKI W ŁODZI

Płyta rozślawia generała

KROŚNIEWICE. Lada dzień dostępna będzie płyta DVD poświęcona gen. Władysławowi Andersowi oraz jego związkom z Krośniewicami. Na płycie zrealizowanej na zlecenie Urzędu Miejskiego w Krośniewicach znajdują się wypowiedzi miejscowych historyków, a także prezentacja miejsc związanych z dowódcą I Korpusu. Wydawnictwo jest jednym z przedsięwzięć realizowanych w Roku Generała

Władysława Andersa. Jednak władze gminy nie kryją, że chcą też silniej zaakcentować związki Andersa z Krośniewicami, który tu się urodził i wychował. – Z przykrością stwierdzamy, że nawet przewodnicy w tak ważnym miejscu jak grób gen. Władysława Andersa na Monte Cassino, przekazują turystom błędne informacje o miejscu jego urodzin – mówią w krośniewickim ratuszu.

Pieszko z intencjami

MIEDNIEWICE. Tradycyjnie już 1 sierpnia do sanktuarium Świętej Rodziny w Miedniewicach przybyli pielgrzymi z Łowicza, Sochaczewa, Błonia i Skierniewic. Uroczystą Sumę 2 sierpnia odprawił biskup Józef Zawitkowski. Dla wielu pątników pielgrzymowanie do Miedniewic stanowi zaprawę i rozgrzewkę przed Częstochową. – W tym roku idę po raz pierwszy na Jasną Górę i mam nadzieję, że będzie mi się szło tam tak samo dobrze. Na szczęście mam wsparcie męża – wyznaje pani Magda Cierzkowska z Sochaczewa. Pielgrzymów zawsze z wielką radością witają o. franciszkanie. Jedynym zmartwieniem zakonników jest fakt iż, jak

mówi brat Tomasz Pancer, przechodzące grupy pielgrzymkowe są coraz mniej liczne.



Każdy z pątników niesie swoją intencję

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Jubileusz festynu – jubileusz zespołu

Roztańczeni, rozśpiewani

Z okazji odpustu Wniebowzięcia NMP w najbliższą środę w Bąkowie odbędzie się V festyn parafialny. Jego ozdobą będzie występ miejscowego zespołu Bąkowska Barka.

Zespół ma dokładnie tyle lat, co festyn. – Bąkowska Barka powstała trochę z potrzeby – wspomina z uśmiechem Maria Surma, katechetka w miejscowej szkole podstawowej. – Trzeba było wypełnić program festynu. Zebraliśmy dzieci z naszej parafii, które nauczyły się piosenek Arki Noego. I tak powstał nasz zespół.

Miejscowa grupa dziecięca przyjęta została entuzjastycznie. Bąkowska Barka coraz częściej bywała zapraszana na różnego rodzaju imprezy, głównie w rodzimym gminie Zduny. Stosunkowo łatwo jest zmobilizować grupę dzieci do śpiewania. O wiele trudniej utrzymać ją przez dłuższy czas, a tym bardziej rozbudowywać repertuar i podnosić poziom. Ta sztuka udała się w Bąkowie.

– Ogromnie się cieszę, że Bąkowska Barka działa w naszej parafii – uważa proboszcz, ks. Andrzej Gałaj. – Dla nas jest szczęściem, że się nadal rozwijają. W ich występach jest wiele radości.

Obecnie Bąkowska Barka, po udanych występach m.in. na festynach gminnych, jest popierana przez władze gminy. Z dofinansowania otrzymanego od Urzędu Gminy uszyto kostiumy sceniczne. Zaję-



Powyżej: Bąkowska Barka podczas pierwszego występu

Obok: Koncert na tegorocznym festynie gminnym w Zdunach

cia w domu parafialnym prowadzi profesjonalny choreograf z Łodzi. – Dzieci dużo zyskują, będąc w Barce – uważa Aleksandra Mostowska, której dwie córki należą do zespołu. – Nabywają umiejętności, które mogą przydać się w życiu. Uczą się podstawowych kroków tańców folklorystycznych czy towarzyskich.

A co same dzieci sądzą o zespole? – Jestem tu od samego początku – mówi Andżelika Ciąpała z V kl. – Przyszłam, bo lubię śpiewać. Najbardziej chyba lubię piosenki Arki, które śpiewamy najdłużej. – Próby są też okazją do spotkań z koleżankami i kolegami – dodaje jej rówieśniczka, Klaudia Wielemborek.

Do młodszych nabytków należą Mateusz i Dominika Dałkowie. Mateusz lubi piosenki... cygańskie, jakie ostatnio



pojawiły się w repertuarze Barki. Sam nawet próbuje układać słowa.

Od pół roku na zajęcia przychodzi Małgosia i Weronika Mostowskie. W tym rodzeństwie motorem napędowym wydaje się młodsza Małgosia.

– A ja wolę tańczyć – odpowiada reżolucyjnie Małgosia Mostowska na pytanie o ulubiony repertuar.

BOF

V PARAFIALNY FESTYN RODZINNY W BĄKOWIE

- 9.00 Msza św.
- 10.00 * występ zespołu Konkord
- * początek loterii
- 11.00 koncert strażackiej orkiestry z Piątku
- 11.30 Msza św. odpustowa z procesją (przewodniczy ks. Sławomir Wasilewski)
- 13.00 gra i śpiewa Konkord
- 14.30 *występ zespołu ludowego z Boczek Chelmońskich
- * rozpoczęcie rozgrywek sportowych
- 15.30 tańce z zespołem Konkord
- 16.30 turniej rodzinny
- 18.00 występ Bąkowskiej Barki
- 18.30 wręczenie pucharów, finał loterii
- 19.00–21.30 zapraszamy do tańca

W trakcie festynu organizatorzy zapewniają poczęstunek, zabawę dla dzieci i inne atrakcje. Patronat prasowy nad festynem objął „Gość Niedzielny”.

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Więcej niż



Nie ma dnia, żeby nie pojawił się u nas ktoś zainteresowany zatrudnieniem więźniów.

Niedługo kilku z nich zacznie pracować w ekipie archeologów

tekst i zdjęcia
BOHDAN FUDAŁA

Od takiej informacji rozmowę zaczął podpułkownik Zbigniew Czekaj, zastępca dyrektora Zakładu Karnego w Łowiczu.

Funkcjonariusze służby więziennej mogą się tylko cieszyć z owego zainteresowania. – Nie znam lepszej metody resocjalizacji niż ta, gdy więźniom daje się sensowne zajęcie. Nie nudzą się „pod celą” – twierdzi z przekonaniem ppłk Czekaj.

Gdy brakuje fachowców

W łowickim Zakładzie Karnym przebywa przeciętnie blisko 1000 skazanych. W placówce, podobnie zresztą jak w większości polskich więzień, panuje przeludnienie. Obłożenie miejsc wynosi 130 procent. Większość z osadzonych w czasie odbywania kary zwyczajnie się nudzi. Rano chodzą po spacerniaku, trochę poćwiczą na siłowni, wieczorem oglądają telewizję. Bezczytność demoralizuje.

Dopiero w tym kontekście trzeba widzieć, jak ważne jest znalezienia dla więźniów pracy. W istocie jest o wiele ważniejsze niż korzyści gospodarcze, o których mówią np. ministrowie planujący zatrudnienie skazańców przy budowie obiektów na Euro 2012. Ogromny ubytek pracowników spowodowany emigracją zarobkową wywołał dziurę na rynku pracy. Coraz więcej pracodawców usiłuje załatać tę lukę więźniami. – Odwrócenie proporcji nastąpiło w ciągu dwóch lat – ocenia por. Robert Włodarczyk, inspektor ds. zatrudnienia w łowickim ZK. – Wtedy dzwoniłem po firmach i instytucjach, prosząc o zatrudnienie naszych pensjonariuszy choćby na krótki czas. Wówczas pracował co 12 osadzony. Teraz to do mnie dzwonią z prośbą o przysłanie więźniów. W efekcie pracuje co 3, 4 z naszych podopiecznych.

Jak dodaje por. Włodarczyk, praktycznie limit zatrudnienia sięgnął już górnego pułapu. Rzecz jasna, nie dlatego żeby ktoś stawiał administracyjne bariery, ale dlatego że nie wszyscy skazani mogą pracować. Jedni ze względów zdrowotnych, inni dla bezpieczeństwa. – Komisja opiniująca stara się przewidzieć reakcje więźnia po podjęciu pracy – wyjaśnia dyr. Czekaj. – Jeśli mamy uzasadnione obawy, że będzie on próbował ucieczki albo rodzaj zajęcia ułatwi mu np. nabywanie alkoholu lub narkotyków, nie ma szans na pracę.

Wielu z pensjonariuszy łowickiego ZK siedzi tu za najgroźniejsze przestępstwa, z morderstwami włącznie. Nie brakuje skazanych na 25 lat pozbawienia wolności. Niektórzy spędzą tu całe życie.

Ci najgroźniejsi przestępcy mogą pracować tylko wewnątrz zakładu. Przewidziano dla nich 60 etatów. Etaty są wykorzystane niemal w 100 procentach. W rzeczywistości pracuje więcej więźniów, gdyż – ze względu na zmianowość – przewidziano etaty są dzielone. Więźniowie stanowią obsadę kuchni i pralni. Wykonują prace porządkowe i remontowe na terenie więzienia. Mogą także zajmować się chałupnictwem.

Pan Witold przepracował w bibliotekach już kilkanaście lat

Skazani, którzy nie mogą opuścić ZK, wykonują prace chałupnicze



ca zatrudniać więźniów

pieniądze



– Więźniowie składają dla nas dławiki – mówi Andrzej Kuberski, współwłaściciel firmy elektrotechnicznej z Kutna. – Dajemy pracę więźniom z Łowicza, Garbalina i Płocka. Teraz trudno znaleźć chętnych do chałupnictwa.

Skazani na pobyt w zakładzie półotwartym pracują w rozmaitych firmach na zewnątrz. Wszyscy więźniowie wychodzący poza teren zakładu pozostają tam bez dozoru konwojentów. Czy nie jest to zbyt ryzykowne?

– Przez wiele lat nie mieliśmy żadnych problemów. Niedawno uciekło trzech więźniów – wzdycha dyr. Czekaj. – Jednego z nich policja złapała na drugi dzień. Zaznaczam jednak, że to nie są groźni przestępcy. Skazani zostali za jazdę rowerem po pijanemu.

Gwoli prawdy trzeba jednak zauważyć, iż nie wszyscy marzą o więźniach.

– Nasza współpraca z ZK trwała dość długo – mówi Paweł Gawroński, naczelnik wydziału spraw komunalnych w łowickim ratuszu. – Więźniowie pracowali przy porządkowaniu miasta. Jednak zrezygnowaliśmy z ich usług. Każdego nowego pracownika, w tym więźnia, trzeba przeszkolić, ubezpieczyć, wyposażyć w odzież roboczą. Po przeliczeniu okazało się, że koszty przekraczają wartość wykonanych robót.

Odpłatnie lub nie – byleby pracować

Skazani, o których mówi naczelnik, pracowali za darmo. Część osadzonych wykonuje zajęcia, przeważnie na rzecz instytucji czy stowarzyszeń nieodpłatnie. Mimo to nie brak chętnych. – Na pewno każdy z nich wolałby spędzać dzień za murami niż w celi – tłumaczy por. Włodarczyk. – Ponadto – jeśli dobrze się sprawują – mogą liczyć na przepustki i pozytywne opinie do sądu orzekającego o przedterminowym zwolnieniu. Niedawno sąd wydał 13 wyroków o przedterminowym zwolnieniu. 12 ze zwolnionych pracowało.

Większość z pracujących otrzymuje wypłatę. Jednak nie do ręki. Pieniądże przelewane są na konto ZK. Opłacane są z nich składki ZUS, odprowadzana składka na fundusz postpenitencjarny. Z tego, co zostaje, połowa trafia na „żelazne konto”.

– Trzymamy pieniądze więźnia na koncie, żeby nie przejadł i nie przepalił wszystkiego – mówi dyr. Czekaj. – Dostaje je, gdy wychodzi na wolność – w gotówce, albo np. kupujemy odzież itp.

Za resztę pieniędzy więzień może zażyczyć sobie bonów płatniczych do kantyny, czy też wykorzystać je w inny sposób.

– Pracuję tu już od 3 lat – opowiada pan Darek z introligatorni. – Oprawiania książek sam się nauczyłem. Zawsze miałem zdolności manualne. Za zarobione pieniądze spłaciłem już komornikowi czynsz za mieszkanie. Teraz spłacam następne komornika. Ale nawet gdyby nie płacili, chciałbym tu pracować. W pracowni nie ma kiedy myśleć o głupotach. To taka odskocznia od szarej rzeczywistości.

– W bibliotece pracuję od dawna – uśmiecha się pan Witold. – W Łowiczu od 5 lat, w innym ZK pracowałem lat 13. Lubię czytać. Tu szybciej mija czas. Zarobione pieniądze przesyłam rodzinie.

Przejawiający największą chęć do pracy mogą skorzystać z darmowych kursów do kształcących. – Obecnie odbywa się kurs fryzjerstwa. Uczestniczy w nim 5 osób – mówi kpt. Magdalena Brzozowska, starszy wychowawca ds. pomocy postpenitencjarnej. – Kurs opłacony jest z funduszu postpenitencjarnego. Jakis czas temu zakończył się kurs na operatorów wózków widłowych. Po wyjściu na wolność wszyscy jego absolwenci znaleźli pracę. Jeden nawet w Anglii. ■



MOIM
ZDANIEM

KS. SŁAWOMIR SKWRONEK

kapelan ZK w Łowiczu

Kościół wielokrotnie w różnych miejscach wypowiadał się na temat roli pracy ludzkiej, jej znaczenia dla godności człowieka.

Praca w znacznym stopniu przyczynia się do resocjalizacji osób osadzonych w ZK. Skazanym wykonującym ją łatwiej doczekać do zakończenia wyroku, a po wyjściu znaleźć pracę. Prowadzić ona może do odmiany losu człowieka. Niedawno Bractwo Więziennicze (stowarzyszenie zajmujące się niesieniem pomocy więźniom) jednemu z więźniów wychodzących po skończeniu wyroku w ZK w Łowiczu znalazło pracę i mieszkanie – wcześniej był bezdomny. Musimy jednak widzieć dobre chęci człowieka, a to najlepiej zaobserwować, widząc jak pracuje w czasie odbywania kary.

Czego brakuje polskim emigrantom

W krainie marzeń i wielkiej tęsknoty

Wyjechali, by szukać lepszych perspektyw i swojego miejsca na ziemi. Gdy trzymali w ręku paszport i bilet, myśleli, że złapali Pana Boga za nogi. Sądzieli, że od tej chwili wszystko, co trudne, jest już za nimi. Wówczas nie wiedzieli jeszcze, czym jest tęsknota...

„Wyjeżdżam do Francji, lecę do Anglii, jadę do Szkocji...” – to informacje, które coraz częściej słyszymy nie tylko od znajomych, ale także i osób najbliższych. Wypowiadają je ludzie młodzi i tacy, którym czas przyproszył już głowę siwizną. Ci pierwsi chcą się dorobić, rozwinąć skrzydła, wygodnie żyć. Dla tych drugich wyjazd jest ostatnią szansą na zrealizowanie marzeń i przeżycie wielkiej przygody. Najbardziej zaskakuje ich fakt, iż już po kilku tygodniach pobytu za granicą zaczyna im doskwierać tęsknota – za rodziną i za tym, co polskie.

Najpiękniejsze miejsce na świecie

Anglia była zawsze dla Joanny miejscem, o którym marzyła. Gdy tylko nadarzyła się okazja, zrezygnowała z pracy, spakowała rzeczy swoje i syna. Wyjechała... Nie jechała do obcych, ale do brata, który do Anglii wyemigrował rok wcześniej. On załatwił jej legalną pracę i mieszkanie. – Wyjeżdżając z Polski, byłam szczęśliwa, bo zaczęły spełniać się moje marzenia – wyznaje Joanna ze Skierniewic, mieszkająca już dwa lata w Stratford-upon-Avon. – Wydawało mi się, że będzie to miejsce, w którym zostaną na zawsze. Dziś wiem, że jestem tu tylko na chwilę.

Od zapachów po długie rozmowy

Tęsknota, o której mówi pani Joanna, jest coraz trud-



ZDJEŃCA ARCHIWUM RODZINNE

niejsza do zniesienia. Nie może jej złagodzić nawet obecność brata i jego rodziny. Najbardziej brakuje jej spotkań z rodzicami i przyjaciółmi. Do domu dzwoni prawie codziennie, ale – jak przyznaje – to nie to samo. Na szczęście tu, gdzie mieszka, jest dużo Polaków. – Całe nasze tutejsze życie staramy się organizować po naszemu, czyli po polsku. Chodzimy do polskiego kościoła, fryzjera, sklepu i kosmetyczki. Wymieniamy telefony, uwagi i wszyscy wszystko po-



Mikołaj mocno tęskni za Polską i kolegami z podwórka, na którym zabawki nie były potrzebne

równujemy. Wygrzywa oczywiście to, co polskie. Nic przecież nie może przebić zapachu polskiego chleba, pieczonego ciasta, naszych wędlin czy zup, nie wspominając już o bigosie – wyznaje Joasia. Produkty, które udaje się zakupić w polskim sklepie, często są czerstwe i do tego bardzo drogie. Nie tylko jedzenie wywołuje tęsknotę Polonii. Emigranci mówią o braku atmosfery, prostoty i szczerości, która czasem w Polsce kończyła się ostrą wymianą zdań. – Tu – jak mówi Tomek, narzeczony Joanny – każdy jest miły i uśmiechnięty, ale to jest zachowanie wyuczone i mechaniczne. W Anglii nie stoi się przed domem czy sklepem i nie opowiada o tym, co wczoraj wzmruszyło, ani tym bardziej o tym, co było trudne.

Dla Renaty i Tomka, którzy wraz z dziećmi wyjechali do Francji nasilenie tęsknoty przypada na czas świąt. Nie tylko tych największych, ale także tych osobistych, związanych z urodzinami czy rocznicami. – Wtedy poczucie osamotnienia, inności wydaje się najdotkliwsze.

Joanna i Mikołaj poznali, czym jest tęsknota

By spełnić marzenia

Oczywiście nie można wszystkich emigrantów włożyć do jednego worka. Zupełnie inna jest sytuacja tych, którzy wyjechali za granicę z całą rodziną, i tych, którzy przyjechali tu tylko po to, by zarobić. Ci drudzy tęsknią znacznie bardziej. – Przyjechałem tu, by zarobić na wykończenie domu w Polsce – wyznaje Krzysztof Kuś z Sielc, obecnie pracujący w Szkocji. – Nie zamierzam tu zostać. Wszystko, co najbardziej kocham, zostawiłem w Polsce. Tam mam żonę i małą córeczkę. To dla nich pracuję. Będąc tu, nie mogę oglądać niczego, co dotyczy domu, rodziny, bo boję się, że następnego dnia byłbym już na lotnisku.

Krzysztof, gdy mieszkał w Polsce, uwielbiał przestrzeń i las. Tu, w Glasgow, o takiej dzikości i przestrzeni może tylko pomarzyć. To, co go trzyma, to znacznie lepsza pensja i dokładnie określony czas, na jaki chce tu pozostać. Bo to, co na początku jawiło się jako największe szczęście, z czasem ukazało swoje drugie oblicze – nostalgiczne.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA



Zwiedzaj z „Gościem”

Zadumany Reymont

Każdy z napotkanych mieszkańców Lipiec Reymontowskich zachęcał mnie do odwiedzenia muzeum. O jakie muzeum chodzi? Dla moich rozmówców było to jasne i dziwili się, że tego nie wiem.

Pogoda nie zachęcała, by pokonywać odcinek przystanek autobusowy – muzeum. Zwłaszcza, że tłumaczenie typu: najpierw w lewo, później w prawo, znowu w lewo i za kaplicą prosto – nie wzbudza zaufania. Ale dla chcącego nic trudnego.

Pani Agnieszka, która pracuje w Muzeum Reymonta w Lipcach, sprawiała wrażenie zdziwionej moim przybyciem. Może ten deszcz ją zmylił, a może zwiedzający tutaj to rzadkość. Dzięki uprzejmości wspomnianej pani Agnieszki i działającemu jak zaklęcie słowu „prasa”, udało się spędzić w muzeum sporo czasu. Zazwyczaj (choć

nie zawsze) muzea mnie nudzą. Tym razem było inaczej.

Muzeum im. W. St. Reymonta w Lipcach powstało w 1983 r. Zgromadzone w nim ekspozycje dotyczą historii i kultury Lipiec. Dawne stroje, tkaniny, hafty, wyposażenie wnętrz chałup lipieckich, narzędzia rolnicze czy też skansen zabudowań mieszkalnych i gospodarczych są naj-



(z lewej) **Zadumany Reymont – Muzeum W. St. Reymonta w Lipcach**

(z prawej) **Dawny dom mieszkalny ze słomianą strzechą – skansen przy Muzeum W. St. Reymonta w Lipcach**

bardziej realistyczną i namacalną kartą historii. Dla mieszkańców Lipiec to bezcenne dziedzictwo przypomina o pokoleniach, które minęły i wciąż mijają. Jest również dowodem na to, że świat ciągle zmienia się nie do poznania.

Muzeum mieści się na terenie byłej manufaktury włókienniczej założonej w XIX w. Zakład zajmował się przędzeniem i farbowaniem wełny. Tutaj powstawały materiały z których później szły słynne łowickie pasy. W dużych ilościach powstawały również wełniane swetry czy skarpety.



W ostatnich latach udało się dokonać niezbędnych remontów i prac konserwatorskich, dzięki czemu wnętrza manufaktury: gręplarnia z przędzalnią, tkalnia, dwie farbiarnie wełny są udostępnione zwiedzającym. Obok ekspozycji dotyczących kultury i życia wsi znajdują się liczne pamiątki związane z Władysławem Reymontem.

JAN STASZEWSKI

Muzeum czynne jest: wtorek–piątek: 9.00–14.00; sobota: 10.00–14.00 (wstęp wolny); niedziela: 12.00–15.00

Zmiany personalne w diecezji

Wikariusz na walizkach

Imię i nazwisko	Zwolniony	Mianowany
KS. JAROSŁAW WYPCHŁO	z wikar. par. pw. św. Jakuba Apostoła w Skierniewicach	wikar. par. pw. św. Jana Chrzciciela w Kutnie
KS. KRZYSZTOF PRZYBYSZ	z wikar. par. pw. Znalezienia Krzyża Świętego w Lipcach Reymontowskich	wikar. par. pw. Przemienienia Pańskiego w Budziszewicach
KS. TOMASZ CIERPIKOWSKI	z wikar. par. pw. św. Wawrzyńca, Diakona i Męczennika w Kutnie	wikar. par. pw. św. Stanisława Kostki, Zakonnika w Trębkach
KS. TOMASZ MATUSIAK	z wikar. par. pw. św. Wawrzyńca, Diakona i Męczennika w Kutnie	wikar. par. pw. św. Jakuba Apostoła w Zdunach
KS. WALDEMAR MARCZAK	z wikar. par. pw. św. Jadwigi Królowej w Kutnie	wikar. par. pw. św. Karola Boromeusza w Żyrardowie
KS. WALDEMAR MODZELEWSKI	z wikar. par. pw. św. Stanisława, Biskupa i Męczennika w Grabowie	wikar. par. pw. św. Jadwigi Królowej w Kutnie
KS. BOGDAN SZCZEPAŃSKI	z wikar. par. pw. św. Karola Boromeusza w Żyrardowie	wikar. par. pw. św. Jakuba Apostoła w Skierniewicach

PANORAMA PARAFII

Pw. św. Mikołaja Biskupa w Kozłowie Szlacheckim

Rozmodleni i zawsze obecni

Obecnie często słychać narzekania proboszczów na niską frekwencję podczas Mszy św. Na szczęście taki stan rzeczy nie jest problemem proboszcza z Kozłowa Szlacheckiego.

Kościół parafialny w Kozłowie Szlacheckim usytuowany jest nad rzeką Bzurą i stanowi dominujący element krajobrazu, dając świadectwo pobożności mieszkańców wsi i wielowiekowej tradycji osadniczej. Pierwszy drewniany kościół powstał w Kozłowie w 1205 roku i przetrwał do 1443 r. Dwa lata później rozpoczęto budowę nowej murywanej świątyni, która przez lata ulegała zniszczeniom, ale za każdym razem, dzięki ofiarności parafian, była odbudowywana. Wchodzącego dziś do świątyni zachwyca ołtarz Matki Bożej. Jest dziełem nieznanego artysty. Pochodzi z czasów średniowiecza. Ponadto w kościele można zobaczyć drewnianą XVIII-wieczną figurę św. Antoniego, która, dzięki staraniu proboszcza i dotacji z Urzędu Marszałkowskiego w Warszawie, obecnie poddawana jest zabiegom konserwatorskim. Niebawem do stanu świetności ma być doprowadzona, wykonana z piaskowca, figura św. Józefa z Dzieciątkiem. Rzeźba pochodzi z 1763 roku. Perłą jest także XVI-wieczny dzwon.

Oddzieleni międzynarodową trasą nr 2

Parafia w Kozłowie liczy 1165 osób, zamieszkujących dziesięć okolicznych wsi. Mieszkańcy zajmują się głównie rolnictwem i sadownictwem. Znaczna część ludzi, zwłaszcza młodych, dojeżdża do pracy do Warszawy, Sochaczewa i Łodzi.

– Bliskość trasy poznańskiej to udogodnienie dla dojeżdżających, a niemają kłopot dla ludzi starszych i dzieci – uważa ks. Władysław Czapliski, proboszcz tutejszej parafii. – Rodzice boją się wypuszczać dzieci same do kościoła, bo te, aby tu dotrzeć, w większości przypadków muszą pokonać jedną z bardziej ruchliwych dróg w Polsce – wyjaśnia proboszcz.

Modlitwa i zaangażowanie

Obecny proboszcz w swojej pracy opiera się na zespołach i grupach. – Do podejmowania decyzji dotyczących spraw związanych z pracami przy kościele i cmentarzu zaprosiłem radę parafialną. Składa się ona z dziesięciu osób. Po jednej z każdej wioski. Wszyscy wspólnie zastanawiamy się nad tym, co trzeba wykonać i na co wydać pieniądze – wyjaśnia ks. Czapliski. Udało nam się zadbać o cmentarz, a także w ostatnich dniach zakończyliśmy układanie kostki wokół kościoła – z satysfakcją dodaje proboszcz.



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Ponadto w parafii działają trzy koła Żywego Różańca, a także grupa zwana Margaretki, której celem jest codzienne otaczanie opieką modlitewną kapłanów, w tym wypadku proboszcza. Ponadto w parafii obecna jest służba ołtarza, do której należy 30 ministrantów i grupa 15 bielaneł. Dzięki namowom ks. Władysława powstała tu także grupa czcicieli Bożego Miłosierdzia, która spotyka się na wspólnej modlitwie w każdy pierwszy piątek miesiąca. Ponadto w parafii św. Mikołaja, po każdej Mszy św. wieczornej, odmawiana jest Koronka i Litania do Bożego Miłosierdzia.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA



KS. WŁADYSŁAW CZAPLICKI

Ur. w 1960 r. w Ostrołęce. Ukończył WSD w Warszawie. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1987 r. z rąk kard. Józefa Glempa. Pracę duszpasterską rozpoczął w Trojanowie. Nim został proboszczem, posługiwał między innymi w Magdalence, Pruszkowie, Białej Rawskiej, Sochaczewie, Żyrardowie, Kutnie. W Kozłowie Szlacheckim pracuje od 2005 r.

Kościół w Kozłowie to gotycka świątynia zbudowana w 1470 r. z cegiel i glazów

ZDANIEM PROBOSZCZA

Najbardziej mnie cieszy wysoka frekwencja na niedzielnych Mszach św. i częste przystępowanie do sakramentów. Ludzie mieszkający w tej parafii są gorliwi i ufni w Bożą Opatrzność. Najlepiej widać to w chwilach trudnych, takich jak choćby obecny rok, w którym sadowników i rolników dotyczą kłęski. Nie ominęły one także terenu naszej parafii, ale tu nie było rozpaczy. Ci, z którymi rozmawiałem, mówili zawsze to samo. „Z pomocą Bożą jakoś to przetrwamy”. Obok ufności w Boże miłosierdzie znaczącą cechą parafian jest także otwartość na drugiego człowieka. Marzy mi się przyciągnięcie do Kościoła większej grupy młodych ludzi. By to osiągnąć, stworzyłem stronę internetową parafii, którą odwiedzam regularnie. Dzięki niej próbuję docierać do młodzieży, chętnie korzystającej z tej formy kontaktu.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele: 9.00, 11.30, 16.00
- Dni powszednie: 17.00 (latem), 16.00 (zimą)